

Zagrożenie Czechosłowacji

Autonomia Sudetów nie wystarczy

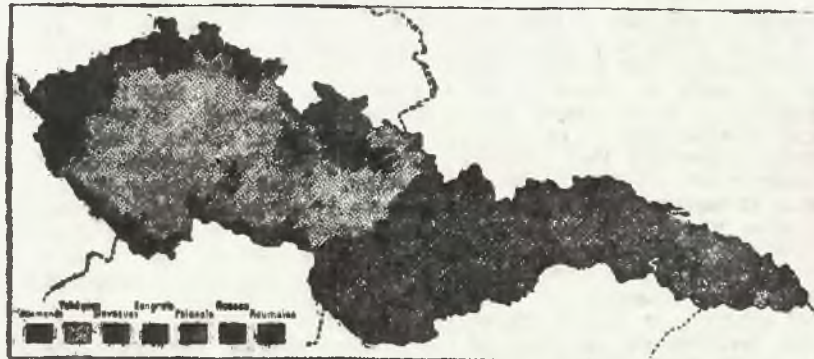
Zadrażnienia z Polską

W roku zeszłym podpisano specjalną ugodę niemiecko - czeską, co do jednolitej pomocy dla bezrobotnych, przyjmowania Niemców w charakterze funkcjonariuszy. Henlein t. zw. „aktywistów” nazywa po prostu ugodowcami, twierdząc, że są to obmierzłe strzepy dawnych grup marksistowskich, liberalnych i kapitalistycznych, uprawiające bezwsty-

wętną sprawę czesko-słowacką, natomiast prasa całej Rzeszy jest stale przepełniona żalami i redenty niemieckiej, rzeżmo przesławianej za czeskim kordonem.

SKUTKI ANSCHLUSSU

Dziś sprawa stała się specjalnie niebezpieczna. „Anschluss”



Mniejszości w Czechosłowacji

dny materializm i głuche na zew krwi niemieckiej.

Czesi ze swej strony popierają „aktywistów”, starają się im zapewnić udział w miejscowym samorządzie, ale z drugiej strony zerkają w kierunku Henleina, który reprezentuje rzeczywistą siłę.

Sceptycy twierdzą, że dwie taktyki niemieckie być może są zwykłym podziałem ról, z góry narzuconym, czyli są robotą pour le roi de Prusse, prowadzoną różnymi drogami, lecz zmierzającą do jednego celu.

Na pewno powiedzieć można, że współpraca lojalnych Niemców z Czechami bynajmniej nie doprowadzi do wytworzenia jakiejś cywilizacji mixte czesko-niemieckiej, gdyż Niemcy zbyt silnie przywiązani są do swej cywilizacji i odczuwają zbyt potężny wpływ sąsiadów z Rzeszy, aby na serio mogli się przekonać do kultury czeskiej.

RADY ANGIELSKIE

Jakież wyjście z tej sytuacji? Anglicy, którzy kilka lat temu widzieli zagrożony pokój świata w korytarzu polskim, chcą dziś widzieć zarzewie niepokoju w Sudetach i doradzają Czechom umiarkowanie względem „pognębionych” Niemców.

CZY NIEMCY SĄ PRZESŁADOWANI?

Czy Niemcy sudeccy są rzeczywiście przesładowani? Znajac praktyki Czechów na Śląsku Polskim, łatwo moglibyśmy ich o to posądzać. Jednak tak nie jest. Czesi wobec Niemców znają mowę. Nie bez tego, by od czasu do czasu jakiś regionalny potentat w chwili krewkiego nastroju nie nawymyślał Niemcom od zdrajców, lub nie obiecywał funkcjonariuszowi poprawy warunków w zamian za posyłanie dziecka do szkoły czeskiej. Niemcy twierdzą, że nawet dla kilku dzieci czeskich zakładają się w Sudetach luksusowe szkoły, ale tych szkół nie brak i dla dzieci niemieckich i o przesładowaniu ludności Sudetów, zwartej, zorganizowanej, zamożnej, uświadomionej, poważnie mówić nie można. A jednak sytuacja jest nadzwyczaj trudna. Dotychczas rząd Rzeszy traktował sprawę Niemców sudeckich, jako we-

Austrii stał się faktem dokonany. Gazety niemieckie doniosły o rzekomym zbrojeniu komuny wiedeńskiej przez Pragę. Czy nie jest to przygrywką do dalszych posunięć, już na terenie Czechosłowacji? W każdym razie dzięki „Anschlussowi” republika czesko-słowacka zostaje otoczona przez trzy wrogie państwa: Austrię, Niemcy i Węgry, nie posiadając przy tym najlepszych stosunków z sąsiednią Polską. Ta sytuacja geograficzno - polityczna prędzej lub później uzależni od żywiołu niemieckiego nawet pozornie niepodległą republikę.

Jakież wyjście z tej sytuacji? Pogodzenie się z Henleinem i przyznanie autonomii Sudetom?

Pomijając już trudności przeprowadzenia zasady autonomii w mieszanym narodowościowo okręgu, z góry przypuścić należy, że autonomiczna prowincja nie ograniczy się do zażądania „przyjaznej” polityki w stosunku do Rzeszy, lecz również zasmakuje w „Anschlussie”. Bywają przykłady zaraźliwe.

Oczywiście uprzemysłowione okęgi sudeckie po przyłączeniu do

Rzeszy mogą nawet wiele stracić wskutek konkurencji rozwiniętego przemysłu niemieckiego. Ale skoro wzgląd ten nie powstrzymał hitlerowców austriackich, dlaczego by miał być decydujący dla nacjonalistów sudeckich, przygotowanych do „Anschlusu” wieloletnią agitacją? Tymczasem oderwanie tych prowincji pozbawia Czechów ich naturalnej górskiej granicy, ufortyfikowanej przy tym nadzwyczajnym wysiłkiem całego społeczeństwa i przesuwając stolicę kraju, Pragę, w bezpośrednie sąsiedztwo granicy, zagrażając miastu zasięgiem pocisków artyleryjskich.

Jednocześnie przyłączenie tego wysoko uprzemysłowionego terenu do Rzeszy (zakłady Skody) wzmocni nadzwyczajnie poogótowie wojenne Niemiec.

CO MÓWIĄ FRANCUZI?

W związku z niebezpieczeństwem „Anschlusu” Austrii, który

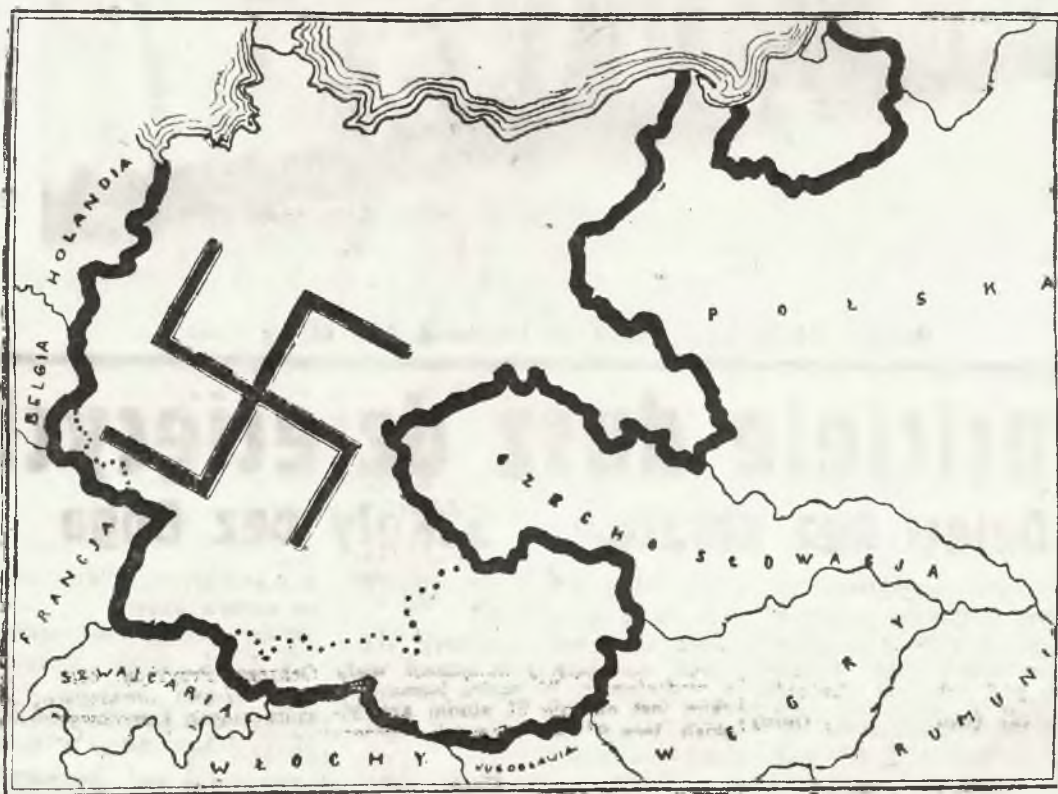
Ludovic Naudeau w „Illustration” poświęcił tej sprawie cykl reportaży z Czechosłowacji, które okazały się prorocze w swym pesymizmie. Autor zwraca uwagę na groźbę sytuacji i widzi całkowitą likwidację wpływów francuskich w Europie środkowej, wschodniej i południowo - wschodniej. Autor przypomina czytelnikom francuskim, że sprawa otoczona i zagrożona rozbiorem Czechosłowacji obchodzi czytelników francuskich nie mniej, niż Czechów ze względu na art. 2 Traktatu Czesko - francuskiego z 25 stycznia 1924 r. zgodnie z którym „wysokie strony umawiające się są zgodne co do środków obrony i wspólnych interesów w razie ich zagrożenia”. Naudeau przypomina, że gdyby nawet powoływano się na odległy termin umowy, to przecież podczas niedawnej wizyty w Pradze, w 1937 r. Delbos oświadczył Czechom: że „zobowiązania jednoczą dwa

wrocie do Paryża, tenże minister oświadczył: „Czechosłowacja jest przedłużeniem Francji”.

NIEMCY ZROBIA. CO ZECHCA...

Takie słowa obowiązują, a jednak... autor przypomina, że swego czasu taki znawca możliwości francuskich, jak Jacques Bainville w „Liberté” z 14 czerwca 1925 r. bez ogródek oświadczył, że jest absurdem, aby się znalazł minister francuski, który zarządził mobilizację... dla oswobodzenia Pragi lub Warszawy. Wymieniony wyżej autor dorzucił przy tym pełne pesymizmu słowa: „W dniu, gdy Niemcy będą gotowe, zrobią, co zechcą, na wschodzie Europy”. Niestety, po 14 latach te słowa prorocze się sprawdzają.

Autor również słusznie podnosi niebezpieczeństwo, jakie zagraża wszystkim narodom słowiańskim, a więc również i Polsce na wypadek urzeczywistnie-



Rzesza po Anschlussie

się stał już faktem dokonany i niebezpieczeństwem sudeckim Czechosłowacji, znany publicysta

narody jednakowo zdecydowane pochwycić wszystko dla wspólnej obrony”. Później już po po-

nia się groźnych faktów w środkowej Europie.

A POLSKA?

Oczywiście, Czesi wiele sobie zaszkodziли przez forsowanie szkół dla Polaków i projekty wspólnej granicy z Rosją Sowiecką, zamiast spróbować stworzenia wspólnej z Polską potęgi słowiańskiej w centrum Europy.

Z obydwu stron nagromadziło się wiele wzajemnych zadrażnień zarówno z okresu 1920 roku, jak i z czasów późniejszych.

Tym niemniej przed oczyma realnych polityków dwóch sło-

Złość piękności szkodzi

czyli zdenerwowanie „Gazety Polskiej” z powodu „rudych małp”

„Gazeta Polska” zdenerwowała się naszym artykułem p. t. „Zaczęło się od rudych małp”, o dziejach parlamentarnego klubu Ozonego i tak pisze:

Narodowo - radykalne „ABC” współpracuje ostatnio ściśle z prasą konserwatywną, w szczególności z pewnym organem prowincjonalnym tego kierunku. Współpraca ta polega przede wszystkim na podawaniu „źródłowych informacji” na temat OZN, wyssanych z palca i to zwykle z tego samego palca dla obu pism. Ostatnio dowiedzieliśmy się rozmaitych „rewelacyjnych” rzeczy na temat „Kola Parlamentarnego OZN”. Okazało się, że w łonie Kola istnieje „narodowa opozycja” posiadająca swego przywódcę, który po rezygnacji p. Świdzińskiego był wysunięty na prezesa, ale „nie przyjął kandydatury” i tylko dla tego nim nie został. Radykalno - konserwatywna opieka nad „narodową opozycją”

w Obozie Zjedn. Narodowego — to obrazek wcale zabawny i groteskowy. Wszystko razem nie ma nic wspólnego z rzeczywistą rzeczywistością.

O tym, że nasze informacje o wewnętrznych stosunkach w „Ozonie” są prawdziwe wie najlepiej sama „Gazeta Polska”. A jeżeli chodzi o rzekomą naszą współpracę, z pewnym prowincjonalnym organem konserwatywnym, która „ostatnio” ma mieć miejsce, to możemy zapewnić, że to wszystko — mówiąc stylem „Gazety Polskiej” — „nie ma nic wspólnego z rzeczywistością” i jest „wyssane z palca i to z tego samego palca”, co i zaprzeczenie prawdziwości naszych informacji o klubie „Ozonu”.

Znowu żydzi zmieniają nazwiska

Ogłaszamy dalszą listę żydów zamierzających zmienić nazwiska: 1) Eliasch Jaeger chce nazwać się Schiffman, 2) Henryk(?) Rosenwiesien — Rodakowski, Bieracki, Bieradzki, Rożewski, Wierczyński, 3) Abraham Jarmark — Gut, 4) Izrael Porper — Messing, 5) Chaim Frosk — Bitkower 6) Ignacy (?) Hammer — Kreisberg 7) Lajzer Falcinger — Altnau.

Sprzeciwcy zgłaszać należy co do pierwszych trzech—do Urzędu

Wojewódzkiego we Lwowie, przed 1 bm. co do 4-go i 5-go do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie przed 7 kwietnia, a co do ostatnich do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu również przed 7 kwietnia.

Do sprzeciwu należy załączyć dowód uprawniający do używania chronionego nazwiska (najlepiej metrykę) oraz znaczków stemplowych za zł. 5.50 ceny nominalnej.

Walne zebranie producentów filmowych w Polsce

W tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie producentów filmowych w Polsce. Po obraniu zarządu, p. Gantkowski był wolnych wnioskach scharakteryzował potworny stan, jaki istnieje w naszym przemysle filmowym, zaznaczając, że producenci i reżyserzy narodowości żydowskiej przeciągnęli strunę i że lo-

jalnie po raz drugi ostrzega ich przed skutkami tej polityki. Przedmówienie Gantkowskiego było przerwane prowokacyjnymi okrzykami żydów. Żydowski członek zarządu demonstracyjnie zerzekał się swych mandatów, lecz „na prośbę obecnych” przyjęli je z powrotem.

wiańskich narodów, powinna się była wyraźnie zarysować współpraca wzajemna w ewentualnym bloku 48 milionów ludności, dysponującym z jednej strony rozwinętym przemysłem wojennym „Skoda”, z drugiej strony dostępem do morza, surowcami, zapasami zboża i wzrastającą ludnością.

Prawdziwy polityk przechodzi do porządku dziennego ponad przejściowymi wybuchami namiętności, budując przyszłość swego narodu na fundamentach realnych.

Współpraca Polski z Czechosłowacją nieraz już w historii stawała zapórą tendencjom zaborskim Niemców na wschodzie Europy, mogłaby ona i teraz odegrać podobną rolę.

Czy jednak już nie za późno?

A. G.

KOLCE BEZ ROŻ

LATAJACY ALEKSANDER

Dnia 15 b. m. wystąpił przez radio niejaki p. Aleksander Dobrot, z pogadanką o lotnictwie.

Imię zupełnie uczciwe — Aleksander.

Nazwisko, owszem słowiańskie — Dobrot.

Temat też bohaterski — o lotnictwie.

Ale pod tym nazwiskiem ukrył się wstydliwie p. Izaak Medres, b. sekretarz „Dziennika Popularnego”. Czemu taka dyskretna skromność? Przecież jeszcze bardziej reklamowo brzmiałoby: Izaak Medres o lotnictwie.

Ja sam chętniejbym wlecy posłuchał... bo to jednak ciekawie... Izaak i lotnictwo... o bohaterstwie w przestworzach.

Sowieccy lotnicy na chińskim samolocie

TOKIO, 15. 3. Dziennik „Asahi” donosi z Nankinu, że obaj lotnicy chińskiego samolotu bombardującego, straconego wczoraj pod Wuhu, są obywatelami sowieckimi.

Jeden z nich, który uratował się na spadochronie, został wzięty do niewoli, drugiego zaś znaleziono zwęglonego pod szczątkami samolotu.

W Kownie nie spano

„Mogło być przywrócone dzieło Jagiellonów”

Lubelski organ Stronnictwa Narodowego „Głos Lubelski” pisze w artykule p. t. „Anschluss a wola wielkości”:

Dzisiejszej nocy istniała wyjątkowa sposobność załatwienia naszego długoletniego sporu z Litwą Kowieńską, z którą dotąd nie zawarliśmy z jej winy pokoju i z którą formalnie jesteśmy w stanie wojny, a która prowokuje Polskę co dnia i co godziny choćby przez bezprzekładne przesładowanie ludności polskiej, będącej prawowitym współgospodarzem tych ziem. Rzecz najciekawsza, że

tej nocy w Kownie nie spano, a p. Smetona był zdaje się gotów śladami Schuschnigga zapakować manatki i szukać gościny zagranicą. Na pograniczu polsko - litewskim wybuchło jakieś drobne zajście graniczne i w Kownie zapanowała panika. Krótko mówiąc — spodziewano się nas tam dziś rano i szkoda, że spodziewano się napróżno. Takie sposobności i napoleońskie momenty mają to do siebie, że nie powracają po raz drugi. Ominęliśmy w swoim czasie sposobność wzięcia Gdańska i zbieramy dziś gorzkie tego owoce. Dzisiejszej nocy mogło być przywrócone dzieło Jagiellonów.

Ukrócić prowokację Litwy!

Wiece akademicki w sprawie litewskiej

We wtorek w godzinach południowych zwołany był na terenie Uniwersytetu Warszawskiego wiec akademicki w sprawie litewskiej. Wiece zostało przez władze akademickie zakazane. Do zebranych akademików

wyłosił jednak przemówienie kilku mówców, reprezentujących różne odłamy młodzieży. W treści wszystkich przemówień podnoszono konieczność ukrócenia raz na zawsze prowokacji litewskich i zabezpieczenia słusznych interesów Polski na terenie t. zw. Litwy Kowieńskiej. Wśród gorących nastrojów odczytano zredagowaną w tym samym duchu rezolucję, którą przez aklamację uchwalono.

Już po skończeniu wiecu długo jeszcze na dziedzińcu uniwersyte-

Cyrklem zabił przeciwnika

30-letni ślusarz Włodzimierz Chajłow zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa cyrklem długości 20 cm znajomego Feliksa Ślaziwicza. Mieszkał on u wdowy Kaziłmery Jakubowskiej i zaczął zalecać się do jej 16-letniej córki; Wówczas matka z córką wyprowadziły się do krawego Feliksa Ślaziwicza, a gdy Chajłow odkrył miejsce ich zamieszkania, na skutek gwałtownej wymiany zdań ze Ślaziwiczem nastąpiła bójka, która zakończyła się morderstwem.

Reglamentacja która jest potrzebna

Koła gospodarcze często utyskują na reglamentację państwową, która określa, co jednostkom, związkom czy instytucjom wolno robić, a czego im robić nie wolno. To ograniczenie swobody działania odczuwane jest jako coś uciążliwego.

A jednak — bezstronnie patrząc na to zagadnienie — stwierdzić musimy, iż w wielu wypadkach ta reglamentacja czy ingerencja państwowa jest nieodzowna i spełnia pozytywne zadanie.

przyszłość i poddano targi i wystawy pewnym rygorom prawa. Możliwość powstawania i działania w pewnym określonym kierunku uzależniono od zgody władzy państwowej.

Taką reglamentację wystaw i targów wprowadzono również i w Polsce. Okazało się, że i u nas musi istnieć pewien hamulec dla niezdrowych apetytów i ambicji różnych grup interesantów czy pewnych ośrodków miejskich, co prowadzi do szkodliwego rozproszenia w dziedzinie wystawienniczo - targowej.

W szczególności uznać należy za bezsporną zasadę, iż nie wolno powiększać ilości targów międzynarodowych w Polsce. Dwa istniejące targi tego typu — w Poznaniu i we Lwowie — zaspokajają w zupełności istniejące w tym zakresie potrzeby. Nie wolno pomniejszać ciężaru gantunkowego, jaki reprezentują te instytucje i wobec zagranicy i w stosunkach krajowych.